

665

✓ Jerzy Zawieyski

LISTY DO LEONII JABŁONKÓWNY

Z długiej i serdecznej przyjaźni Zawieyskiego z Jabłonkówną pozostały w archiwum domowym „Jeloneczki” zaledwie okruchy listowne: dwadzieścia jeden ogłaszanych tu listów oraz jeden bilet wizytowy z autografem (12 II 1948). Znajdują się one teraz w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Instytutu Sztuki PAN.

Listy układają się wyraźnie w dwa okresy: 1947–1949 oraz 1956–1966. Przedziela je – także w tej korespondencji – pole milczenia, odosobnienia, „siedem lat chudych”, kiedy to pisarz – jeden z nielicznych – miał odwagę mówić „nie” – nakazom i groźbom, estetyce socrealizmu, kultowi Stalina, wszystkim pokusom i przywilejom partyjno-rządowego „mecenatu”. Układał swe manuskrypty w szufladach, czytywał teksty przyjaciołom i witanym radośnie przygodnym gościom, rzadko wychodził do miasta ze swego skromnego, ale przytulnego mieszkania przy ul. Ursynowskiej 18a. Korzystał z pomocy i opieki Kościoła, siostr w Laskach, grupy „Tygodnika Powszechnego”. Okupacyjny konwertyta przyjaźnił się z księżmi Janem Zieją, Władysławem Kornilowiczem i Stefanem Wyszyńskim.

Od biedy i osamotnienia na Ursynowskiej przechodzi nagle po październiku w lata tłuste. Pięknieje papier listowy, pojawiają się na nim ozdobne nadruki z nowymi adresami: najprzód Polna 18/20 m. 47, potem Brzozowa 11/13 m. 3, wreszcie wersalikowy nadruk na papierze i kopertach: Jerzy Zawieyski. Członek Rady Państwa PRL. Warszawa – Sejm. Otrzymuje domek w Konstancinie, na pięknej i wąskiej ulicy Brzozowej stoi samochód służbowy z kierowcą-stróżem. Nasz literat rozkoszuje się podróżami zagranicznymi (Londyn, Paryż, Rzym), pozyskuje oficjalne tytuły i ordery: prezes Klubu Inteligencji Katolickiej i ZAiKSu, wiceprezes Związku Literatów Polskich i PEN-Clubu, od 1957 roku poseł na Sejm i członek Rady Państwa, w 1966 wyróżniony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W ten sposób władza obtaskawia dawnych nieprzejednanych opozycjonistów, wyznacza im wąskie pole działania i wpływów, tworzy pozory pluralizmu i demokracji. Na tę niebezpieczną ścieżkę wstępuje ochoczo i ufnie Zawieyski, wraz z kołem poselskim „Znaku”. Uznaje z konieczności zasady ustrojowe, „polski model gospodarczo-socjalistyczny”, przewodnią rolę PZPR. Dla takiej polityki otrzymuje nawet poparcie i błogosławieństwo papieża Jana XXIII podczas osobistej audiencji. Próbuje naprawiać stosunki między Kościołem a Państwem, biega między Sejmem a pałacem prymasa na Miodowej, coraz bardziej zadyszany, znerwicowany, rozdygotany, aż do tragicznego marca i kwietnia 1968 roku. W „Dzienniku” zapisze 21 lutego 1967: „Obchodzi mnie Polska i jej przyszłość, dlatego jestem tam, gdzie jestem, a moja rola jest trudniejsza, niewdzięczna, bo chcę łagodzić kanty, wyrównywać sprzeczności, usuwać konflikty. Robię to nie z

powodów sentymentalnych, ale z trzeźwej oceny rzeczywistości." Zwiódło go poczucie rzeczywistości, poniósł klęskę taktyczną i polityczną, wyśmiany i wytępiany w Sejmie. Jeszcze jeden dramat osobisty peerełowskiego inteligenta.

W ogłaszanych tu listach pojawiają się sygnały o „katastrofach natury publicznej” uderzających w Kościół, ale ani śladu złych przeczuć i nadchodzącej tragedii. Żyje w euforii autorskiej: premiery nowych sztuk, powieści, zbiory nowel i dramatów, film i telewizja, wieczory autorskie, tłoczne kiermasze, jubileusze, biesiady literackie, liczne recenzje prasowe, telefony, telegramy, gratulacje. „Gołubiew – zapisał Zawieyski w „Dzienniku” 19 września 1966 – między innymi powiedział, że ja dlatego w nawale roboty mogę pisać, bo mnie poza pisaniem nic właściwie nie obchodzi i mam wszystko w dupie.”

Ale nie brakuje cierni i zawodów. Powieści i nowele przedzierają się łatwiej w wydawnictwach i księgarniach. Zawieyski jednak sercem jest przy dramacie i teatrze. A tu mnożą się przeszkody. Dyrektorzy teatrów nie śpieszą z premierami, pojawiają się intrzygi i zakazy ministerialno-partyjne. Dejmek nie może wystawić w roku 1966 „Protestu” („Gdy płoną lasy”), krytycy przyjmują inne sztuki bez entuzjazmu, publiczność oklaskuje chłodno i nie wróży specjalnego powodzenia.

Autor przeżywa głęboko każdą kontrowersję i każde niepowodzenie, z natury pieśczocho, stęskniony komplementów i pochwał popada w depresje, toczy się w nim spór mieszczaucha z artystą, marzenia o popularności ścierają się z sumieniem artystycznym, nadmiar weny pisarskiej i zbytnią łatwość hamuje poczucie dyscypliny twórczej. Rodzi się raz po raz niewiara we własny talent. Był rzeczywiście w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dramaturgiem z innej epoki, anachronicznym, wyrosłym z poetyki Tołstoja i Żeromskiego, co ostro podkreślił Andrzej Kijowski w „Twórczości” (8/1966). Sztuki miały charakter elitarny, refleksyjny, poetycki, rezonerski, drażniła maniera stylistyczna, rozgadanie, dla nowych pokoleń był po prostu nudny. Choć autor miał rację, gdy pisał do Jabłonkówny: „Surrealizm poczynił spustoszenia.” „Jeśli zanika poczucie tragizmu w umysłach, zanika też sztuka” (25 VI 1956).

Był pisarzem pracowitym, mądrym, utalentowanym, miał w swojej twórczości i w życiu osobliwą aurę ściszeń i niedomówień, idealnej miłości i przyjaźni, egzaltacji i patosu, uwielbienia, pokory, rozmodlenia – i buntu Konradowego. Był niewątpliwie pisarzem chrześcijańskim i wielkim humanistą, i wielkim egocentrykiem, jak każdy wielki pisarz i artysta.

Edward Krasieński

[Warszawa], 29 XI 1947

Jeloneczko urocza!

Przyjdź do nas jutro o godz. 5-ej po p. Będzie się coś czytało. Jest Staś¹, ale chory. Pisała p. Urbanowiczowa², jest chora i pyta o Ciebie. Przebywa w Ożarowie. Dam Ci adres, gdy przyjdiesz. Byłem we Wrocławiu, omówiłem *Ocalenie*³ z Waldenem.

Serdecznie Cię ściskam.

Twój

Jerzy Zawieyski

Warszawa, 22 I 1948

Kochana Jeloneczko!

Ogromnie się cieszę, że robisz *Jakuba* i jestem pewien, że zrobisz go dobrze. Twój przyjazd nie jest konieczny, bo jesteś zbyt mądra i inteligentna, byś beze mnie miała czegoś nie dopatrzeć. Zdaje się, że widziałas w Krakowie *Ocalenie*⁴ i na pewno masz inne widzenie całości. Zresztą tekst wskazuje na rzeczy najważniejsze dość

wyraźnie. Chodzi o to, by z nadto nie przejawiać, ale znów, by z nadto nie pchać wszystkiego do wewnątrz. Zasadą niech będzie umiarkowanie.

Ważna jest postać Joanny. Kto ją będzie grać? Regina niech będzie zabawna i niech nie psychologizuje! Niech ma wdzięk i humor. Jakub niech z nadto nie dramatyzuje, bo jego sytuacja jest dość dramatyczna⁵. Ale, oczywiście, wszystkie jego załamania należy podkreślić. Dać dużo spokoju, ale i smutku trochę w samym zakończeniu. Niech w zakończeniu będzie wpatrzenie się w przyszłość. Postacie są bardzo wyraźne i określone jasno, nie będzie kłopotu.

Więc, Jelonko, głowa do góry – śmiało i odważnie. Pokaż światu, co umiesz. Proś Boga o Łaskę i natchnienie. Ta sztuka jest głęboko chrześcijańska, chodzi w niej o duszę człowieka i o to, by go ratować. By wyrozumieć upadek i by przebaczyć.

Jelonko, niech mówią prosto i szczerze i niech mówią z głębi. Niech nie recytują, lecz przeżywają.

Nadę wszystkim proszę Cię, by aktorzy umieli tekst na blachę i by grali bez suflera. Musi powiać ze sceny szczerością, ludzkim dramatem i wielką, wielką sprawą.

To chyba wszystko. Napisz mi zaraz, jak idą próby i kiedy mniej więcej będzie premiera?

Całuję Cię i Bogu Cię polecam.
Twój

Jerzy

Warszawa, 17 II 1948

Jeloneczko kochana!

Zaraz wysłałem depeszę do Waldena. Co za tragedia! Dziecino moja, myślę dużo o Tobie, jestem Ci b. wdzięczny za *Jakuba*. Jutro wieczorem jadę do Gdyni, premiera 19-go, stamtąd do Gorzowa, premiera 21-go⁶. Kiedy będziesz? Wrócę w poniedziałek zapewne. Próby z *Rozdrożem* u Górczyńskiej już się zaczęły.⁷ Reżyseruje Duleba, gra Górczyńska, Żabczyński, Śliwiński, Łodyński i inni. Będzie niezłe, P. Bóg dopomoże. Pisz o powodzeniu *Jakuba*, b. to ciekawe.

Serdecznie Cię całuję i pozdrawiam i Bogu polecam

Jerzy Zawieyski

Warszawa, 16 III 1948

Jelonko kochana!

Dziś dowiedziałem się okropnych rzeczy o Ojcu Zięci⁸. Że miał konflikt z biskupem, gdyż demoralizował parafian, dawał za darmo śluby, pogrzeby itd. Biskup odebrał mu parafię, proponował inne rzeczy, Ojciec się nie zgodził. Tak go to dobiło, że leży chory w szpitalu w Słupsku. Pewno chory na serce.

Jelonko, sama wiesz, jakie to okropne, co Ci mam pisać! Jedź koniecznie, byle zaraz, nie mów, że wiesz to ode mnie. Trzeba coś zaradzić i trzeba coś zrobić!

Ja mam premierę *Rozdroża* w sobotę, a przy tym jestem chory, nie wiem, czy będę się mógł wybrać w taką podróż? Na wszelki wypadek przyślij mi dokładny adres, gdzie się zwrócić w Słupsku? Pewno do Domu Matki i Dziecka. Jaka to jest ulica i numer domu. Lub jaki jest adres, gdzie mieszka p. Ruszczycówna? Gdybym przyjechał w nocy, nie wiem, gdzie się zwrócić. W tej chwili b. jestem słaby, naprawdę nie wiem, czy ryzykować podróż? Wracaj przez Warszawę, abyś mogła mi wszystko opowiedzieć. Przyślij depeszę z adresem.

Sprawa z *Jakubem* b. mnie zdenerwowała. Ale to już mniejsze zmartwienie, niż tamto z Ojcem. Módl się za niego.

Serdecznie Cię pozdrawiam

Jerzy Zawieyski

Warszawa, 17 IV 1948

Dziewczyno szalona!

Nie wiem, gdzie jesteś? Dziękuję Ci za list z wiadomościami o Ojcu. Chciałbym tam pojechać – więc napisz mi, czy Ojciec jest w Słupsku i jak się czuje ze zdrowiem? Bardzo się za nim stęskniłem. Będę w Poznaniu 28-go – i stamtąd pojechałbym do Słupska.

Dziś skończyłem nowy dramat.⁹ Jestem na pół przytomny. Jest to mała, kamealna rzecz, 6 osób. Kiedy to przeczytasz? Kiedy wystawisz? Jak długo szedł *Jakub*? Napisz, miła dziewczyno – czekam.

Jerzy Zawieyski

Warszawa, 14 IX 1948

Jeloneczko najmiłsza!

Nie gniewaj się, że nie pisałem dotąd. Po przyjeździe do Warszawy zwała się na mnie cała góra przykrości osobistych i nieosobistych. Kron¹⁰ do dziś w ogóle się nie odzywał. Pertraktowano już ze Strachockim¹¹, ale on się zląkł. Cała rzecz ma się rozstrzygnąć jutro, ale jestem pewien, że rozstrzygnie się źle. Nic z tego nie będzie. Sytuacja bardzo się zmieniła na przestrzeni ostatnich tygodni. Dotkliwie to przeżywam.

Pamiętam, Jeloneczko, Twoją dobroć, Twoją opiekę, a nade wszystko tę kolację ostatnią, która mnie b. wzruszyła. Jest ciężko, Jelonko, dosyć jestem zgnębiony. Myślenie o Ojcu, to tak, jak o śnie lub o przyszłym życiu. Trzeba mieć silną wiarę, wiarę w Opatrzność i trzeba prosić Boga o miłość, by nie ulec nienawiści.

Jak wypadła premiera?¹² Czy dobrze? Pisz, Jeloneczko, zawsze, gdy będziesz chciała napisać do kogoś, kto ma dla Ciebie dużo serdecznych uczuć. Pisz do Ojca – bo mu to też sprawia wielką radość.

Pamiętaj o mnie w modlitwach – ja też będę się modlił za Ciebie –
Twój

Jerzy Z.

Warszawa 28 IX 1948

Jeloneczko kochana!

Piszesz o sobie, że jesteś głupia. Jesteś głupia, gdy piszesz takie głupstwa, że nie masz talentu. Przy tym obrażasz Pana Boga. Wstydz się, dziewczyno, taka jesteś duża i taka niemądra! Masz duży talent, nie tylko mały, aż się dziwię nieraz, bo gdy się na Ciebie patrzy, nikt by nie przypuszczał, że jesteś taka artystka! Więc dziękuj Bogu, rano i wieczorem, a nawet w południe, że Cię obdarzył talentem. Zamiast myśleć o takich rzeczach, lepiej czytaj, myśl dużo i pracuj nad sobą. Cieszę się, że jesteś w Poznaniu, wiem, że na pewno ładnie zrobisz *Sen nocy*. Tyle już ładnych rzeczy narobiłaś! To, że jesteś u Horzycy, to Ci robi w opinii i wszędzie – tylko świetnie! Ciesz się bardzo, bardzo!!

Ja jestem w dobrej formie, bo byłby ciężki grzech, żebym narzekał. Piszę teraz opowiadania, ale o dramacie też myślę¹³ – napisałem *essay* (bardzo ładny, przysięgam Ci!) pod tytułem: *Zmierzch będzie, jako południe*. Śliczny tytuł – prawda? Moje „myśli” już wyszły z cenzury i poszły do druku.¹⁴ Poświęcone są Ojcu, ale Ojciec nie wie o tym. Dziś do niego napiszę.

Namów Horzycę, aby wystawił *Miłość Anny*. Egzemplarz ma. Proszę Cię, porozmawiaj z nim na ten temat i napisz mi, co o tym myśli. Naturalnie chcę, żebyś Ty to zrobiła. Podsuń mu tę myśl. Jeloneczko, nie dręcz się niczym, bądź zawsze

miła i dobra dla świata. Dużo pracuj, czytaj – i pomódl się w intencji grzesznych takich, jak ja. Zwłaszcza pomódl się 2 października.¹⁵

Dziękuję Ci za list. Lubię Cię Bardzo, pisz często o sobie. Jadę teraz na parę dni do Krakowa.

Całuję Cię

Jerzy Z.

Warszawa, 13 IX 1949

Jeloneczko kochana!

Nie mam do Ciebie żadnego interesu – piszę jedynie z potrzeby serca. Chcę Ci powiedzieć, czego nie miałem możliwości powiedzieć u Ojca, że bardzo mi jesteś droga i że nam wszystkim potrzebna – i że wielkie prace na Ciebie czekają. Bądź zawsze taka dobra, jak jesteś teraz, módl się za mnie czasami, dużo pracuj, bo masz wielki talent. Gdy wrócisz¹⁶, zajdź zaraz do mnie, będziemy gadać przy czarnej kawie.

Sciskam Cię serdecznie i Bogu Cię oddaję w opiekę –
Twój

Jerzy Zawieyski

Warszawa, 9 XII 1948

Jeloneczko kochana!

Jestem do głębi przejęty wiadomościami o Ojcu. Ale już dawno wyjechałem z Krakowa i siedzę w Warszawie. Tutaj nie mam żadnych możliwości. Twój list przesłałem Turowiczowi, on ma tam liczne znajomości, zna także tych księży z Semin[arium] częstoch[owskiego], gdzie ostatnio mieszkałem. Jestem pewien, że on coś wymyśli. Bardzo, bardzo do żywego odczułem całą straszną sytuację. Czy długo tam będziesz?¹⁷ Napisz. Wybieram się do Ojca po Nowym Roku, jeśli nie pojedę do Budapesztu, gdzie jutro, 10-go, jest premiera *Rozdroża!* No – pomyśl! Nie wiem, czy mnie puszcza!

U mnie na ogół bez zmian. Papier na *Owoc czasu swego* przydzielili, ale obcięli nakład z 10 tys. na 3 tys. Sztuki nigdzie nie grają. Piszę opowiadania. Dużo pracuję i dużo mam zmartwień.

Całuję Cię mocno –

Jerzy Zawieyski

Ojcu ręce ucałuj, wszystkie panie pozdrów serd[ecznie].

Warszawa, 5 X 1949

Jeloneczko kochana!

Nie gniewaj się, że na Twój śliczny i duży list nie odpisałem od razu. Ale przyszedł on w okresie wielkich dla mnie kłopotów, bardzo różnych – i odtąd one nie ustąpiły. Pamiętam o Tobie zawsze, a na Woli ciągle o Tobie mówią i za Tobą tęsknią – tak, jak ja. Pewno niedługo wrócisz¹⁸, więc daj znać, najlepiej przyjdź, bo ja do miasta rzadko wychodzę. Jarkowska¹⁹ nie ma do Ciebie żadnego interesu, poza tym, że chce Cię poznać i zaprzyjaźnić się z Tobą w duchu Bożym. To jest dla niej najważniejsze.

Serdecznie Cię ściskam.
Twój

Jerzy Zawieyski

Warszawa, 22 V 1956

Jeloneczko najmilsza!

Bardzo mi Ciebie brak²⁰ i Twojej wdzięcznej postaci, Twego czarownego „r”, Twojego grubego głosu i cieniutkiej inteligencji. Wszystkiego, co w Tobie urocze i wszystkiego nawet, co nieznośne! Więc piszę z tęsknotą i z interesem też. Ale ważniejsza tęsknota, żebyś wiedziała!!! O niej, o tęsknocie można by nieskończenie, dlatego lepiej postawię kropkę.

A teraz „interes”.

Byłem w Lublinie i widziałem się z dyr. Lorenowiczem, który mnie z miejsca zachwyił. Wyobraź sobie – dyrektor teatru i inteligentny, wykształcony!!!, kulturalny, delikatny, b. miły i świetnie się zna na sztuce. Mówił wiele interesujących rzeczy o *Wysokiej ścianie*. Chce to grać, ale już na jesień. Powiedział, że gdyby nawet grać nie chciał, to zespół się na to nie zgodzi, zwłaszcza „baby”. Jedna z nich chce mieć jubileusz w roli Tekli. Lorenowicz ma biedę z reżyserami. Nie ma nikogo stałego, a marzyłby też o kierownictwie artystycznym. I tutaj rozpuściłem swoją elokwencję na Twój temat. Najpierw życzyłem sobie, abyś Ty reżyserowała *Wysoką ścianę*. Nie tylko się zgodził, ale bardzo się ucieszył. Chciałby w ogóle wejść z Tobą w bliższe stosunki (nie erotyczne!). Wziął Twój adres bydgoski i ma do Ciebie napisać. Jest on też zainteresowany moimi greckimi jednoaktówkami.²¹ Ponieważ gra *Antygonę* Anouilha, więc jako drugą rzecz wzięłby pewno moją. Dziś posłałem mu *Heraklesa*, a *Orestesa* ma ktoś mu pożyczyć w Lublinie. Więc Twoje sprawy obrobiłem chyba jak najlepiej. W każdym razie będziesz reżyserowała *Wysoką ścianę*, ale ja chciałbym, abyś namówiła Lorenowicza na którąś z greckich sztuk i żebyś Ty reżyserowała. Kierownikiem Wydziału Kultury w tamtejszej partii jest Grossmanówna, zdaje się, że to Twoja przyjaciółka. Powiedziałem też o tym Lorenowiczowi. W ogóle gdy wejdiesz w porozumienie z nim, dbaj, proszę Cię, o moje sztuki.

W Krakowie ważna zmiana: sztukę reżyseruje Zawistowski!! Premiera 16-go czerwca.²²

Co u Ciebie? Napisz prędko. Czy Wrocław milczy dlatego, że nie będzie grał?

U Ojca wszystko dobrze. U Anieli też. Wszyscy Cię wspominają i kochają solennie! Ja pierwszy!!!

I Cię całuję i ściskam.

Twój

Jerzy Zawieyski

Warszawa, 25 VI 1956

Jeloneczko kochana!

Najpierw, proszę Cię, nie gniewaj się na mnie, bo to wszystko z miłości – i Ty też bywaś czasami nieprzyjemna, mimo że jesteś urocza. Chcę Ci donieść, że 22-go odbyła się premiera *Wysokiej ściany* w Krakowie. Przedstawienie było piękne, grali doskonale, zwłaszcza Niwińska (Urszula) i Gallowa (Tekla). Reżyserował Zawistowski. Przyciszył wybuchy, zintelektualizował, nie tracąc poetyckości i wzruszenia.

Dekoracje były najpiękniejsze: kotary i wysoka z szyb ściana, która była wejściem na werandę. Ciekawe, niskie drzwi, schody.

Sztuka była przyjęta raczej chłodno i wzbudziła od razu gwałtowne reakcje: jednym się b. podobała, innym – nie. Uważają, że jest to rzecz elitarna, zbyt ponura, zbyt problemowa, refleksyjna. Naszym przyjaciółom wydała się zaskakująca, dziwna, ale raczej odnieśli się pozytywnie. Przychodzili też do mnie ludzie rozentuzjzmowani. Ale na ogół jest dookoła tej sztuki dyskusja, sprzeczne sądy, polemiki. Czy to dobrze? Wiem, że sztuka jest raczej gorzka, na linii dramatów Greena i Mauriaca. Jest też nowoczesną tragedią, wysnutą z antyku. Ale kto to tak rozumie? Surrealizm poczynił spustoszenia. Płytki optymizm domaga się rozwiązań

wiadomych. W sumie: teatr dał wszystko, co najlepsze, a ja sam jako autor upewniłem się co do słuszności mojej wizji artystycznej i mojego przekonania ideowego. Jeśli zanika poczucie tragizmu w umysłach, zanika też sztuka. To wszystko.

Ciekawe, czy sztuka będzie miała powodzenie? Raczej nie, tym bardziej że idzie lipiec.

Teraz jestem przejęty wyjazdem do Londynu. Przeżyłem w Krakowie straszną depresję, bo spodziewałem się czegoś innego. Ale to mieszcuch we mnie chciał powszechnego sukcesu. Artysta, który się z mieszcuchem kłóci – jest pewny, że ma rację.

Całuję Cię Jeloneczko, nie gniewaj się na swego wiernego wielbiciela –

Jerzego Z.

Warszawa, 25 III 1960

Jeloneczko kochana!

Nie mogę dziś do Ciebie zajść, bo mam ciągle zebrania, a wieczór spędzam na Miodowej. Staś wyjechał do Poznania, wezwany przez rodzinę.

Przed wyjazdem swoim, co nastąpi za tydzień – na pewno do Ciebie zajdę na pieszczoty. Sciskam Cię serdecznie i życzę Ci wszystkiego od Boga i od ludzi.

Przyjmij te dwa skromne upominki – klejnot jest ode mnie, palemki od Stasia. Byłem dziś u Ojca, którego prosiłem, by się wstawił za mną u Ciebie.

Od rana telefonowałem – daremnie.

Cię mocno ściskam i do serca tulę –

Twój

Jerzy Zawieyski

Paryż, 10 IV 1960

Jeloneczko kochana!

Różnie mi tu w Paryżu, raz dobrze, raz b. smutno. Trochę chorowałem też na grypę. Latam po teatrach, zagłodniały dobrych sztuk. Kilka już widziałem. W ogóle ciągle tak samo jestem oczarowany Paryżem. Najczulsze wyrazy przyjaźni załączam i całuję też mocno –

Twój

Jerzy Zawieyski

Warszawa, 18 VIII 1960

Jeloneczko kochana!

Gdzie jesteś?²³ Co się z Tobą dzieje? Tego dnia, kiedy byłaś u mnie z Krysią, wieczorem miałem 40° gorączki. Wezwany lekarz stwierdził zapalenie płuc. Więc leżę już tyle dni, ale jest lepiej. Dziś nawet byłem u Rentgena. Jeszcze muszę jakiś czas leżeć. Do Bułgarii pojadę, bo tamten klimat b. wskazany.

Jeloneczko! Piszę całą rzecz na nowo, z pasją i zapałem. Wszystko pozmieniałem. I chyba jest dobrze. Tobie zawdzięczam, że zechciałaś posłuchać i powiedzieć swoje mądre zdanie. Bóg Ci zapłać z całego serca. Jestem już w połowie drugiego aktu.²⁴ Mimo choroby – piszę. Nie mów o tym nikomu. Na razie! Dużo najlepszych myśli Ci posyłam, zawsze Ci całym sercem oddany –

Twój

Jerzy

PS. Ucałuj Gołubiewów.

Jelonko! Czy ja mam talent? Czekam odpowiedzi.

Warszawa, [26 VIII 1960]

Jeloneczko najmilsza!

Dziękuję Ci za Twój mądry i przyjazny list. I całuję najpierw Twój pokąsany paluszek i inne obłe miejsca, które Cię bolą i swędzą. Pójdź do lekarza, bo takie rzeczy są oznaką jakiejś poważniejszej choroby. Brak mi Ciebie bardzo i wyobrażam sobie, jak Antoni Cię psuje, jak Cię moralnie pieści i jakie czary roztacza, którym już nikt nie sprostą. Jak później do Ciebie przystąpić? Jak Cię obłaskawić? To będzie tematem moich rozmyślań w Warnie, dokąd już wreszcie jadę pojutrze, czyli 28-go bm.

Będę miał tam pokój z balkonem i będę morze miał o 50 metrów. Na to bardzo się cieszę. Dopiero od trzech dni wstaję, ale pół dnia poleguję, bo jestem wyczerpany i ciągle niezdrowy. Martwi mnie to zapalenie, bo w ciągu półtora roku dwa razy na nie choruję. Postanowiłem sobie, że najpierw zdrowie, a później Polska Ludowa i Kościół rzymsko-katolicki. A teraz Ci donoszę, kochana Ewelino, że poczęłem dziecię wczoraj o 17³⁰.

Więc poważnie: dramat napisałem, rozłożyłem go na 3 akty, pisałem tokiem normalnym, realistyczno-poetyckim. I wszystko jest proste oraz jasne, sprawa wydaje mi się ważna, którą się zawsze żywi i musi się żywić polska literatura. Być może, że ten dramat jest do luzu, o czym przekonam się sam za jakieś dwa lub trzy tygodnie, kiedy po odpoczynku przeczytam na nowo. Ale obiecuję, że i Tobie przeczytam lub dam do przeczytania po powrocie.

Wstyd mi bardzo, że tamten nędzny brulion Ci czytałem. Ale taki rzut brulionowy i rozmowa z Tobą bardzo mi pomogły. Więc za to jestem Ci b. wdzięczny. Co do talentu – to masz rację. Ale powiedz mi, kto dobrze gospodaruje talentem? Wiem, co chciałaś powiedzieć, domyślałem się tego i przyznaję Ci rację. Muszę jeszcze z Tobą o tym porozmawiać, masz dar zapładniania mnie i poruszania sumienia artystycznego. Wiem, że już czas nie na rzeczy jakiegokolwiek, ale na rzeczy prawdziwie dojrzałe. Pisząc ten dramat, także wiele się nauczyłem i poznałem wiele swoich słabości. To też ważne. Zabieram go ze sobą, aby jeszcze różne rzeczy przemyśleć i jeszcze co się da, przerobić. Nigdy nie za wiele pracy. Nigdy nie za wiele surowej dyscypliny. Po raz pierwszy tak będzie, że dramat po napisaniu jeszcze mi się odleży i jeszcze do niego wrócę na świeżo, po odpoczynku. Za wszystko Ci dziękuję, Jeloneczko najdroższa, i proszę Cię o opiekę nade mną.

Jeżelibyś chciała napisać, to taki adres: Warnia, Kurort „Drużba“, Hotel „Prostor“.

Całuję Cię i ściskam, Antoniego i Jankę bardzo czule pozdrawiam

Jerzy Zawieyski

Warszawa, 4 VII 1961

Jeloneczko najmilsza!

Najpierw dziękuję Ci za wspólne włóczęgi, za rozmowy, w ogóle za Ciebie samą, która jesteś przeżabawna, przemądra, przeokropna, przenaajdroższa, bez której nie można żyć.

Wiadomości, które Cię najbardziej interesują, pochodzą od Anieli: Ojciec i Kryśia wyjechali nad morze do jakiejś tajemniczej miejscowości. Ojciec podobno czuje się dobrze. Aniela wyjechała do Murzasichla z wnukami. W ogóle jest pustawo, bo wszyscy już na urlopiach. Zosia M²⁵ bardzo też o Ciebie dopytywała. Byłem u niej dłuższą chwilę w garderobie. Po moim powrocie spadły na mnie liczne katastrofy natury publicznej: są 3 ustawy, które Sejm ma uchwalić, uderzające w Kościół: ustawa o dobrach kościelnych na Ziemiach Odzyskanych, ustawa o zbiórkach (w kościele tylko na cele kultu), ustawa o wychowaniu (obowiązujący naukowy pogład na świat).

W teatrach nic ciekawego. W piątek premiera *Rozbitego dzbana*, później *Wesele*.²⁶ Upały ogromne, trudno żyć i pracować, czyli ustawicznie konferować. Już zapomniałem, że byłem w Paryżu. Powrót miałem b. dobry. Zostawiłem w hotelu rachunek z ostatniego tygodnia. Depeszcowałem, aby mi przestali kopię, ale dotąd nic nie nadeszło. Zosia wybiera się do Klikuszowej, Maria czeka na Doroszewską, która jest chora. Oto mniej więcej plotki dla Ciebie.

Jeszcze raz dziękuję Ci najdroższa, że byłaś dla mnie taka miła. Czy jadasz? Kiedy Cię tu zobaczymy?

Mocno Cię ściskam, Staś też –
Twój

Jerzy

Zakopane, 29 XII 1961

Jeloneczko najdroższa!

Nie zdążyłem napisać w domu, dopiero dziś, tutaj, zakończyłem odpowiedź na ankietę.²⁷ Nie wyszło to dobrze, mam wiele oporów, w ogóle nie wiem, czy to co warte. Przeczytaj, osądź i jeżeli dasz do przepisania, nie dawaj jeszcze p. Edwardowi²⁸ do czytania, zaczekaj tych parę dni na mnie.

Chyba, że uznasz to jako rzecz dobrą. Nie chciałbym się skrompromitować i Ty także tego nie chcesz.

Tutaj zanosi się na odwilż, śnieg topnieje, mróz zelżał.

Cię mocno ściskam i całuję –
Twój

Jerzy Zawieyski

Jeloneczko kochana – Ci przesyłam najlepsze życzenia. To, co Jerzy napisał, jest moim zdaniem b. mądre, a młode aktory powinny tego wysłuchać na kolanach. No nie?

Całuję Cię

Staś[?]

Rzym, 28 XI 1962

Jeloneczko kochana!

Żyję w ciągłym napięciu i przeżycia mam, jakbym był na huśtawce. Czuję się niezdrów, gorączka nie ustępuje. O sensacjach już wiesz. Papiież jest chory i ma mieć operację (prostata!)²⁹. Powiedz o tym Ojcu, niech się modli.

Bardzo czule Cię ściskam i pozdrawiam –
Twój

Jerzy Zawieyski

Paryż, 30 IV 1964

Jeloneczko kochana!

Przesyłam Ci pozdrowienia i uściski. Wiem, że telefonowałaś z życzeniami, a ja tymczasem uciekłem. Wiosna tu b. chłodna. Wczoraj grał T. N. [Teatr Narodowy] *Historyję*. Była pełna sala Polaków, przyjęto dobrze przedstawienie. Pracuję tu w bibliotekach po 8 godzin dziennie. Po to tutaj przyjechałem.

Serdecznie Cię ściskam
Twój

Jerzy Zawieyski

Warszawa, 13 VI 1966

Jeloneczko najdroższa!

Gdzie mi zniknąłeś? Dopiero onegdaj od Anielki dowiedziałem się, że reżyserujesz w Wałbrzychu. Co reżyserujesz? I czy długo tam będziesz? Czekam na Ciebie moja książka *Wawrzyny i cyprysy*. Chcę Ci też donieść, że napisałem już nową książkę pt. *Konrad nie chce zejść ze sceny*. Nieraz myślałem o tym, aby Ci tę książkę (już teraz oddaną do wydawnictwa) pokazać. Jeżeli Cię zaniedbywałem ostatnio to z powodu tej właśnie książki. W ciągu trzech lat napisałem dwa grube tomy. Więc niech mnie to tłumaczy. Odzywam się do Ciebie bezinteresownie i chcę Ci tylko przesłać wyrazy przyjaźni i wyrazy tęsknoty za Twoim szczebiotem i Twoją miłą osobą.

Całuję Cię i życzę Ci z pełnego serca wielkich sukcesów –
Twój

Jerzy Zawieyski

Staś też ciągle jęczy, że Cię nie ma. Co z Ojcem? Czy pisuje? Jak mu tam jest w tym ponurym kraju?

PRZYPISY:

1. Profesor Stanisław Trębaczewicz, zaprzyjaźniony z Zawieyskim od 1933 roku.
2. Aniela Urbanowicz, w następnych listach występuje jako Aniela.
3. *Ocalenie Jakuba*, premiera w Teatrze Dolnośląskim za dyrekcji Jerzego Waldena 15 lutego 1948, w reżyserii Jabłonkówny.
4. Premiera w Starym Teatrze 30 X 1947, w reżyserii Romana Zawistowskiego.
5. We wrocławskim *Ocaleniu Jakuba* wystąpili: Zdzisław Karczewski, Mieczysław Serwiński, Janina Martynowska, Łucja Burzyńska, Anna Redlich.
6. W Gdyni premiera *Ocalenia Jakuba*, w Gorzowie – *Rozdroża miłości*.
7. Premiera w Teatrze Klasycznym Gorczyńskiej 20 marca 1948.
8. Książd Jan Zieja, w następnych listach przywoływany jako Ojciec.
9. *Miłość Anny*, dramat wydany tego roku w Wydawnictwie Eugeniusza Kuthana, wystawiony dopiero 30 grudnia 1956 w Teatrze Ludowym w Warszawie.
10. Reżyser i aktor Edmund Kron.
11. Janusz Strachocki pracował wtedy w warszawskim Teatrze Ludowym.
12. Premiera we wrocławskim Teatrze Popularnym *Strzałów na ulicy Długiej Anny Świrszczyńskiej* (13 września 1948), w reżyserii Jabłonkówny.
13. Opowiadania pt. *Pokój głębi* wydano w roku 1956. Dramat to *Pieśń o nadziei*, wydany w tomie *Dramatów* w roku 1957.
14. Rozważania pt. *Owoc czasu swego* ukazały się w 1949 roku w Kielcach.
15. Data urodzin (1902).
16. Jabłonkówna pracuje wówczas w teatrze Miejskim w Białymstoku.
17. Jabłonkówna przebywa u księdza Zieja w parafii w Słupsku przy Grottera 9.
18. Jabłonkówna ponownie reżyseruje w Białymstoku.
19. Aktorka Stefania Jarkowska, „osoba wielkiej świętości, chora na raka”, jak zapisał Zawieyski w *Dzienniku* 21 marca 1955. (Zob. J. Zawieyski, *Kartki z dziennika 1955–1969*. Wybór, wstęp i opracowanie Jan Z. Brudnicki, Bogusław Wit, PAX, Warszawa 1983.)
20. Jabłonkówna reżyseruje w teatrze bydgoskim.
21. Dramaty *Lament Orestesa* i *Niezwyrodniony Herakles*.
22. Premiera *Wysokiej ściany* w krakowskim Teatrze Poezji 22 czerwca 1956.
23. Kartka pocztowa adresowana: Nowy Targ, Niwa, dom M. Grzegorzewskiej w Klikuszowej.
24. Dramat w pierwszej wersji nosił tytuł *Spór o Salomeę*, wystawiony w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie pt. *Pożegnanie z Salomeą* (31 marca 1962).
25. Zofia Małynicz.
26. *Rozbity dzban* na Scenie Kameralnej (7 lipca 1961), *Wesele* w Teatrze Polskim (15 VII 1961).
27. Odpowiedź na ankietę pt. Aktualne problemy sztuki aktorskiej ogłoszono w *Teatrze* nr 4/1962.
28. Edward Csató, redaktor naczelny *Teatru*.
29. *Życie Literackie* ogłosiło tego roku znaną karykaturę Andrzeja Stopki „Jan XXIII i Jerzy Zawieyski”.